

# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N<sup>o</sup> 316.

DNIA 1 MAJA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki  
pieniężne adresowane być mają  
franco : à M. le Redacteur du  
Dziennik Narodowy, rue des  
Marais Saint-Germain, 15.

## POLITYKA.

### ROZPRZĘGANIE SIĘ TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO.

« Najwięcej oświadczeń przystąpienia odbiera teraz Centralizacya Towarzy. Demokraty.; za to później « będzie najwięcej odbierać oświadczeń wystąpienia. » Te słowa pisaliśmy w miesiącu Lipcu roku zeszłego, i dziesięć miesięcy nie upłynęło, a przepowiednia nasza się sprawdziła.

Po kilka razy jużemy donosili o zamieszkach w łonie Towarzystwa. Pojedynczy członkowie, części Sekcyi, całe Sekcye żądały zaprowadzenia reform, żądały zmiany Centralizacyi złożonej z ludzi, którzy stawszy się przyczyną nieszczęść przeszłorocznych, za nadejściem niebezpieczeństwa puciekali z placu boju, i jakby na urągawisko wszelkiej sprawiedliwości, zasiedli znowu na urządach Towarzy., podczas gdy ofiary ich nauk, ich nierozumu i płochości, poszły na katusze w ręce wrogów, lub legły w grobach pomordowane ręką bratnią.

Jakkolwiek współnictwo tego co zaszło w kraju ciążyło na całym związku, jednakże nie wszyscy członkowie chcieli brać zań odpowiedzialność, i potępieniem, ukaraniem moralnym swych reprezentantów, starali się uczynić zadosyć jękom ofiar i złorzeczeniom opinii publicznej. Ztąd domagania się śledztw, sądów, ztąd rozdwojenie i zamieszanie.

Zrazu Centralizacya, wspierana przez wiernych swemu systemowi, złączonych z nią solidarnością w przygotowaniu nieszczęśliwych wypadków, lub tych którzy późniejszym przystąpieniem dobrowolnie wzięli za nie odpowiedzialność, jęła się wykreślać opponentów; ale widząc że liczba ich się zwiększała coraz bardziej, widząc że Protestująca Sekcya Paryzka wykreślona zyskiwała coraz więcej adherentów; widząc że surowość i uporządkowanie upadkiem związku, zmieniła postępowanie, i na drodze łagodzenia, perswazyi szukała ratunku.

Wszakże protestacye, wystąpienia, żądania, zażalenie szły jedno po drugim; część jedna Towarzy. martwiła, druga szamotała się bezładnie: związek rozprzegał się widocznie. W takim stanie rzeczy, Centralizacya nie czekając końca swego urzędowania, zawezwała związek do nowych wyborów na dzień 21 Marca b. r.

Ale wszczęta kwestya, aby członków dawniej Centralizacyi i wszystkich tych którzy z nią bliższy wzięli udział w wypadkach przeszłorocznych, nie wybierać

do urzędu, w tym czasie zaczęła być silnie popieraną. Na posiedzeniu Sekcyi Paryzkiej d. 11 Kwietnia zrobiony wniosek w tym względzie, został przyjęty większością. Strwożeni tem postanowieniem wszyscy ci których ono dotyczyło, rozbiegli się po Paryżu, i dokazali namowami tego, że na posiedzeniu następnym, 18 Kwietnia, ten sam przedmiot wzięty pod nowy rozbiór, upadł większością.

Oburzona takowem postępowaniem część Sekcyi Paryzkiej, widząc wszystkie swe usiłowania dążące do zreformowania Towarzystwa daremnymi, podała się do wykreślenia na dniu 25 Kwietnia. Występujących jest 44<sup>tych</sup>; między nimi podpółkownik Broniewski, XX. Korycki i Dąbrowski, PP. A. Chłędowski, Rufin Piotrowski, Małuski, obaj Dmochowscy i inni z dawniej Emigracyi; z nowiej PP. Rogawski Karol, sekretarz rządu krakowskiego, Dzwonkowski, Łempicki i inni. Ci dwaj ostatni otrzymali znaczną liczbę głosów na członków do Centralizacyi, podczas ostatniego wotowania. Do tej liczby dodać 22<sup>tych</sup> członków Sekcyi protestującej, dodać pojedynczo wykreślających się, dodać całe Sekcye na prowincyi które zapewne pojdą za przykładem opozycyi paryzkiej; a wkrótce Towarzystwo zjeździe liczebnie do stanu w jakim było przed wypadkami; moralnie zaś upadnie zupełnie. Bezwątpienia część upartych, z wielką miłością własną lub z umysłem skołowaciałym, pozostanie w związku; ale wyosobniona, sponiewierana, okryte złorzeczeniem, nie rozumiejąca epoki i postępu mas wolnych, zmarnieje w uporze i zarozumieniu, niepożyteczna, ale nie zdolna już zrobić nic złego.

Taka kara słusznie spotka związek który stał się przyczyną tylu złego, który naprzód rozbił tułactwo, a potem społeczność krajową na obozy sobie nienawistne. Bo niezawodnie, gdyby nie odłączenie się Tow. Deo. od Emigracyi, nie byłyby w jej łonie powstały inne partye uorganizowane, których czynność zużywała się na wzajemnych walkach, które nawzajem sobie przeszkadzały i tu i w kraju; gdyby nie nauki którym ono dało początek i rozkrzewienie, nie byłoby rzezi galicyjskiej; szlachta polska nie miałaby rąk związanych postrachem nowych rzezi, nie hańbiłaby się szukaniem opieki u wrogów ojczyzny; gdyby nie jego lekkomyślność w popchnięciu naprzód kraju do powstania śród najniepomyślniejszych okoliczności, a potem w haniebnym opuszczeniu miejsca boju, nie spadłyby nań klęski które spadły, oręż polski nie byłby się okrył niesławą. Poruszając kraj bezustannie, trzymając go w ciągłym zapale i gotowości, żywiąc w narodzie nadzieję, siejąc niewiedomie po-





strach pomiędzy najezdcaami, jak to było przed wypadkami, mogliśmy się doczekać lepszej pory, większe zgromadzić środki, lepiej się porozumieć między sobą i dokonać dzieła godnego Emigracyi, godnego Polski. Temu wszystkiemu stanęło na przeszkodzie Towarzy. Demo. zrodzone i wzrosłe pod złorzeczeniem tułactwa, a konające pod przekleństwem kraju.

#### NAUKI I OBJAŚNIENIA DLA ORŁA BIAŁEGO.

*Orzeł Biały* w ostatnim numerze, 4<sup>m</sup> z kolei, popisał zniewagi na Dziennik Narodowy i jego redaktora. Gdyby szło tylko o obronę Dziennika i redaktora, nie odpowiadalibyśmy mu; lecz że w artykule swym *Orzeł Biały* upowszechnia i utwierdza wyobrażenia i pojęcia fałszywe, bardzo szkodliwe sprawie publicznej, dlatego nie możemy go pokryć milczeniem.

Dziennik Narodowy sześciolatniem swém istnieniem dał się poznać dostatecznie; postępowanie jego i polityka oparte na prawdzie i bezstronności, bronią go same przebiegi najwymowniej, a liczni jego, światli i poważni czytelnicy, są najlepszym świadectwem dla jego zasad. Oni poświadczają, że *Dziennik Narodowy* jeśli nie mógł przeszkodzić, to w niczem się nie przyłożył do nowych nieszczęść Ojczyzny; czy *Orzeł Biały* jest wolnym od tego zarzutu, odwołuję się do sądu publicznego.

Co zaś do redaktora D. N., ten choćby widział potrzebę własnej obrony, choćby widział potrzebę objaśnienia *Orla Białego*, przypuszczając w nim dobrą wiarę, bronić się w piśmie którego jest redaktorem, nie może ani mu to wypada. Nie może, bo pismo jest dla myśli, dla sprawy publicznej, nie dla osób go piszących; nie wypada, bo osoba redaktora publiczność mało obchodzi. Każdy dziennik ma swe zasady, swą osobistość, reprezentuje myśl pewną; publiczność go czyta i ceni o tyle, o ile on odpowiada swemu posłannictwu, swemu przeznaczeniu, nie zważając bynajmniej na jego redaktorów. Dlatego mieszanie sprawy tych ostatnich ze sprawą dziennika, wprowadzanie ich osobistości na pole rozpraw i polemik dziennikowych, łączenie dwóch osobistości które moralnie rozdzielone być powinny, jest nie uczciwe, miejsca mieć nie powinno: bo powtarzamy, redaktor czy redaktorowie, mniej mogą jak kto inny, a to ze wszelkich względów, bronić się w piśmie które wydają. Przypomniawszy *Orłowi Białemu* te prawidła zasadnicze dziennikarstwa, przystępujemy do wykazania złych skutków jakie pojęcia jego przyniesieć muszą dla sprawy publicznej; wykazanie to tém więcej uważamy za konieczne, że pojęcia podobne są dość powszechne wśród Polaków.

Podług doktryny przedstawionej w ostatnim numerze *Orla Białego*, człowiek ubogi, proleter jak go dziś nazywają, pobierający nagrodę za swą pracę, sprzedaje sumienie swe, przekonanie i wolność temu, który mu daje wynagrodzenie. I to mówi pismo mieniące się demokratycznym, będąc na wysokości pojęć teraźniejszych o godności człowieka, o dobrowolnych ugodach między posiadaczem kapitału, a posiadaczem pracy, talentu i własnej wolności. Naprzód przez szacunek dla samej zasady, przez wzgląd na tę wolność i godność osobistą o którą ludzie żyjący z pracy tyle dbają,

pismo publiczne, rozumujące swe posłannictwo, nie powinno rzucać podejrzania na niepodległość charakteru tych ludzi w ogólności; nie powinno czynić tego tém bardziej, jeżeli nie zna charakteru i położenia ludzi do których słowa swe wyłącznie stosuje. Dlatego że redaktor *Dziennika Narodowego* pobiera nagrodę za swą pracę, więc sprzedał swe przekonanie i swą wolność, i musi « dla kawałka chleba » postępować wedle pojęć i rozkazu płacącego. Redaktor ten żył w Emigracyi przez lat 12 nie będąc redaktorem, i mogłby żyć zapewne dalej zarabiając na kawałek chleba, jak zarabia tyłu jego rodaków, nie sprzedając swych przekonań ani sumienia.

W społeczeństwach gdzie jest wolność, gdzie każdy jest panem swój osoby, swego czasu i swój własności, wszystko się odbywa za pomocą stowarzyszeń, wszystko polega na dobrowolnych ugodach. Zjawia się jakaś idea, daje się czuć jakaś potrzeba, stają koło niej obywatele bogaci i ubodzy; jedni dają swe kapitały, drudzy swą pracę; jedni i drudzy są sobie potrzebni jak wszyscy razem są potrzebni zamiarowi którego wykonanie przedsięwzięli. Co wszakże nie pociąga zaprzędania się przynoszących pracę, przynoszącym kapitały, ani ich łączy z sobą niewolniczo.

Jeżeli to jest prawdą w przedsięwzięciach materialnych, to temci więcej w zamiarach moralnych; jeżeli jest prawdą w innych społecznościach i w innych położeniach, to temci więcej w Emigracyi i w położeniu jej wyłącznie politycznym. *Orzeł Biały* gdyby znał lepiej swych rodaków, gdyby umiał szanować ich godność, nie znieważałby ich tak lekkomyślnie, i w każdej ich pracy na drodze publicznej, upatrywałby raczej pobudki szlachetne jak nikczemne; starałby się rozszerzać to mniemanie, przez wzgląd nietylko na politykę, ale na moralność.

Zasady i pojęcia religijne i polityczne *Dziennika Narodowego* zgadzały się z zasadami i pojęciami dzisiejszego jego redaktora, w przód nim on przyjął na się obowiązki redakcyi; gdyby było inaczej, ani by on tej funkcji mógł się podjąć, ani by mu ją mógł powierzyć założyciel *Dziennika*. I to jest arcylogiczne. Mniemamy że redaktorowie wszystkich pism emigracyjnych są w takim położeniu, bo jeśli gdzie, to w Emigracyi zawód dziennikarski wymaga szczerości, dobrej wiary i poświęcenia; tu kawałek chleba nie zapłaci męczarni i zniewag na które ludzie oddający się zawodowi politycznego pismnictwa, codziennie są wystawieni.

Dziwi nas, że redaktor *Orla Białego*, on który po ośmiu latach powinien znać czém w Emigracyi jest zawód redaktorski, pisze iż temu zawodowi oddać się można dla kawałka chleba. Gdyby nie było nic więcej, nad nieprzyjemności na jakie każdy sumienny redaktor, z obowiązku zmuszony mówić prawdę wszystkim, spełniać funkcje cenzora, oskarżyciela, sędziego a często i policyanta, narażonym być musi, w społeczności żyjącej bez praw, władz i sądów, jużby kawałek chleba nie zapłacił mu tego; a coż dopiero gdy wejdzem głębiej w jego położenie.

Komu wolno być Polakiem niedbałym, Emigran-tem ospalym, on ciągle musi myśleć i czuć; kto w rozrywkach, w zatrudnieniach prywatnych, może



szukać ulgi, zapomnienia choć na chwilę nieszczęść Polski, on musi te nieszczęścia mieć ciągle przed oczami; kto może w odrętwieniu, w zwątpieniu zatykać uszy na jęki ojczyzny, on musi ciągle przysłuchiwać się tym jękom; komu wolno upadać na duchu, zapominać na swe obowiązki, on ciągle musi stać na wysokości swego powołania, by upadłych podnosić, zmartwiałych ożywiać, obojętnych zachęcać; kto może łagodnym słowem, postępowaniem polubownym, sądem pobłajającym lub unikaniem sądenia, jednać sobie przyjaźń, miłość u wszystkich; on musi się narażać braciom, mieć wśród nich nieprzyjaciół, bo musi mieć swe zdanie, swój sąd o wszystkim, musi takowe głośno i w obec każdego objawiać. A przytém te wszystkie polemiki, te starcia się emigracyjne, czy one nie kosztują, czy się odbywają bez walk i prac wewnętrznych? I gdy za te męczarnie, za te boleści i walki, spotykają go obelgi i nienawiść; — pytamy się, czy kawałek chleba zdolny jest wynagrodzić to wszystko, czy licha nagroda materyalna, potrafi dać siłę i odwagę do trwania w tyle pełnym gorączy powołaniu? Pannie Redaktorze *Orla Białego*, jeżeli dla ciebie zawód redaktorski jest stanem, jest sposobem do życia, jest igraszką; jeżeli on cię nie kosztuje ani spokoju, ani zdrowia; — nie trzeba z siebie sądzić o innych.

System przyjęty przez niektóre pisma emigracyjne, pojęcia przez nie upowszechniane, są niezmiernie szkodliwe sprawie publicznej. I tak, jeżeli bogaty coś przedsiębierze w interesie Ojczyzny, nie trzeba mu ufać, to ambitny, on szuka własnego interesu; jeżeli ubogi, nie trzeba mu wierzyć, to najemnik, on swe sumienie i przekonanie zaprzedał, godzien pogardy. Najlepsi zapewne ludzie bez środków i sposobów, ale i ci nie ujdą podejrzenia i obelg, to są intryganci, szukający osobistego wyniesienia. — Któż będzie służył sprawie publicznej? gdzież są obywatele którzy podług tej zasady, potrafią dopełnić swęj powinności i jeśli nie zasłużą na wdzięczność, to przynajmniej unikną podejrzeń, posadzań i obelg? — Już nie mało bogatszych, zrażonych takim postępowaniem opinii, opuściło ręce i zobojeźniało; nie mało ubogich, mogących pracować w zawodzie politycznym pisarskim, poszło do biur i sklepów, lub innych zatrudnień prywatnych; czy chcecie żeby i reszta udała się za ich przykładem? Jeżeli ludziom służącym ojczyźnie kapitałem czy pracą, odejmiecie wszystkie pobudki wyższe; gdy otoczycie nieufnością, podejrzeniami jednych a pogardą drugich, do czegoż przyjdziecie? I czy wolno wam będzie wtenczas narzekać na obojętność, na sobkostwo, których wy sami stałście się przyczyną?

Wiemy że polityki tej używacie tylko przeciw waszym przeciwnikom; bo stronnicy wasi, to wszystko ludzie święci, bezinteresowni; tylko oni jedni kochają Polskę, oni jedni godni jej miłości i zaufania. Ależ niezapominajcie, że nie macz niebezpieczniejszego, nad upowszechnianie złego principium, jest to miecz obosieczny; nie zapominajcie, że jaką bronią walczyacie waszych przeciwników, taką sami będziecie ranieni. A kto na tém ucierpi najwięcej? Ojczyzna.

*Orzeł Biały* dotknął jeszcze zmienności zasad i przekonania; i w tym punkcie musimy go objaśnić. Podług nas, każdy człowiek polityczny musi mieć zasady nie

zmiennie, i może mieć przekonania ulegające zmianom. Pierwszemi dla Polaka są: wiara w niepodległość Polski, miłość posunięta do poświęcenia i stałość w tej miłości; — drugimi są rozmaite pojęcia o mniej lub więcej skutecznym wprowadzeniu w wykonanie czynne punktów głównych i zasadniczych. Pierwsze wychodzą po za obręb dyskusji, nad drugimi można rozprawiać. Jeżeli kto wśród tych rozpraw, przy nauce i doświadczeniu, zmieni swój sposób widzenia w kwestiach formy, środków; takiemu ani mamy za złe, ani go uważamy za złego Polaka, za złego obywatela; bo wiemy że to co jest podrzędne, co jest formą, zależy od czasu, okoliczności i potrzeb.

Ileśmy razy słyszeli zaręczających, że oni nigdy w niczem nie zmienili, (zawsze mówimy o tém drugim rządzie przekonania, o środkach, o sposobach) nie wiedzieliśmy czy ich uwielbiać, czy się nad nimi litować; bośmy nie wiedzieli, czy ich brać za geniusze, nie potrzebujące ani nauki, ani doświadczenia, widzące wszystko odrazu co jest najlepsze i najdoskonalsze; czy też za umysły nie zdolne obejrzeć rzeczy różnorodnie, nie zdolne żadnych przekształceń, żadnego postępu.

Nie wiemy do której z tych dwóch kategorii ludzi należy redaktor *Orla Białego*; nie wiemy czy on kiedy zmienił swe przekonania czy nie, w to nawet nie wchodzim, bo my dyskutujem z pismem, jego terazniejszość porównujemy z przeszłością, w niem szukamy stałości lub zmienności, bo ono tylko jest dla nas jednostką, jest osobą polityczną którą znamy i z którą się rozprawiamy. Otoż podług nas, *Orzeł Biały* nie jest dziś tém czém był przed ostatnimi wypadkami, zmienił swą politykę i wyobrażenia, i jeżeli on sam tego nie widzi, to widzą drudzy, i dlatego proszą go aby gadał ciszej, nie nastawał tyle na tych z którymi razem grzeszył; żeby i na siebie wziął część winy, miał odwagę przyznać się do takowej, co by mu zjednało więcej szacunku i zaufania, aniżeli jego protestacye o wierności pojęciom które porzucił, protestacye będące w sprzeczności z jego dzisiejszym uważaniem rzeczy. Zmiany tych wyobrażeń wstydzic się nie powinien, bo postrzeżenie się w błędzie nikogo nie wstydzi, owszem dowodzi że może korzystać z nauki i doświadczenia.

Londyn, dnia 21 Kwietnia 1847 r.  
Sussex Chambers, Duke Street-St-James's.

#### Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Dziennik *Demokrata Polski* z dnia 10 b. m. w raporcie nadesłanym mu od Komissyi Towarzystwa Demokratycznego w Anglii, o wniosku P. Hume w Izbie niższej, dotyczącym pogwałcenia traktatu Wiedeńskiego względem Polski, twierdzi, że Lord Jerzy Bentinck, który zabrawszy głos w tym przedmiocie, dziekował despotom północnym za ostatni cios wymierzony przeciw niepodległości Wolnego Miasta Krakowa, jest członkiem *Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Londynie*.

Dla zapobieżenia wrazeniu jakie wiadomość ta sprawić może na umysłach, któreby podobnemu twierdzeniu uwierzyć chciały, mam sobie za obowiązek oświadczyć publicznie, że Lord Jerzy Bentinck nigdy nie był ani też jest Członkiem wspomnianego *Towarzystwa*.

Karol Szulczewski,  
Sekretarz Towarzystwa Literackiego  
Przyjaciół Polski w Londynie.



*Składka na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej  
dla kościoła Ś<sup>o</sup> Rocha w Paryżu.*

LISTA 5<sup>ta</sup>.

Z przeniesienia z list poprzednich. . . . .	fr.	570	95
Bielicki Józef z Paryża w Czytelni Polskiej.		1	50
Duchyński Henryk " " "		"	50
Bulewski Major " " "		5	"
Xiężna Giedrojć " w Xięgar. Katoli. Pols.		10	"
Sumiński Rajmund " " "		1	"
A. S. " " "		1	"
Sznajderski " " "		5	"
Maryanna Skawińska " " "		2	"
Kietliński Leopold " " "		"	50
J. K. " " "		5	"
S. W. " " "		5	"
N. " " "		5	"
Borzęcki Józef " " "		2	"
Borzęcki Erazem z St. Omer " " "		1	"
Anonym z Bruxelli " " "		2	"
Błażejowski Leopold z Loches w Redak. Dzień. Naro.		1	"
Razem,		618	45

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

*Gazeta Lipska*, z Poznania 3 Kwietnia. Śledztwo przeciwko Damom które załobną mszę za Bogusławskiego odprawić miały, nie skończyło się dotąd; zdaje się że odesłane zostało sądowi kryminalnemu i z tego powodu przybrało charakter surowszy.

— *Gazeta Wossa*, od granic galicyjskich. Pracują nad powiększeniem więzień w fortecy Sziplberg pod Brinem, w celu osadzenia w nią 800 więźniów politycznych. Wypadek procesu prowadzonego przeciwko obwinionym o ostatnie powstanie, ma dostarczyć tak wielką liczbę więźniów.

— *Dziennik Pocztowy Frankfurtski*, z Tarnowa. Potwierdza się wiadomość o podziale Galicji na wschodnią i zachodnią. Gubernatorem Lwowa ma być młodszy Hrabia Stadion, gubernatorem zaś Krakowa Hrabia Deym. Stolica wicekróla przypada na starożytny gród królów polskich. Za pierwszych dzierżycieli tego zaszczytu naznaczają Arcyksięcia Albrechta i księcia Windiszgratz. Od Igo ma być zakazaniem noszenie brody oficerom. Nędza nie jest tak wielką jak utrzymują, wszakże nikt pracować nie chce. Podpalania są do uniewierzenia liczne; nocować można tylko na horyzencie pochodzące z pożarów.

— *Gazeta Lipską*, od granic galicyjskich. Przejeżdżający podróżni opowiadają, że chłopci w okręgu kołomyjskim uważają się od dawnego czasu za uwolnionych od ciężarów robocizn i za nic cenią nowe urządzenia co do ich obowiązków względem właścicieli. Dla zmuszenia ich do zachowania praw, komisarz cyrkularny, Polak rodem, udał się ze znacznym oddziałem wojska wśród nieposłusznych, ale zastawszy chłopów zgromadzonych w znacznej liczbie, oddział sformował się w kare i cofnął się. Szlachta przesadza naturalnie powiadanie tego zdarzenia i dodaje że chłopci kare rozbili. Słychać że patent o urządzeniu robocizn w wielu punktach ma być zmieniony.

— *Kuryer Warszawski* z 18 Kwietnia. — « Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec żyta zł. 30, gr. 4; pszenicy zł. 40, gr. 16; jęczmienia zł. 25; owsa zł. 17, gr. 5; siana fura jednokonna od zł. 18 do 38; parokonna od zł. 38 do 48; kartofli korzec zł. 14, gr. 4; okowity garniec zł. 9, gr. 9.

— Z 19 Kwietnia. W. Xięża Michał przyjechał do Warszawy i stanął w Belwederze; od ucieczki Konstantego, nikt w tym pałacu nie mieszkał z rodziny panującej. Nie wiadomo czy to przybycie Michała ma jakiś związek z pogłoską utworzenia wicekrólestwa polskiego, i mianowania go wicekrólem. Przed kilkoma dniami wrócił także z Petersburga do Warszawy Marszałek Paszkiewicz.

— Z 20 Kwietnia. — « N. Pan w rozstrzygnięciu wynikłej kwestyi, czy wypada noszone przez starozakonnych tak zwane *cycele* i *krymki*, uważać za należące do ubioru żydowskiego i

podlegające opłatom; najwyżej rozkazać raczył: « cycele jako « nie należące do zewnętrznego stroju, wyłączyć od wszelkiej « opłaty ustanowionej od odzieży żydowskiej, a jarmulki pod- « ciągnąć pod opłatę. »

— Statystyka nowoogłoszona w Anglii, przedstawia postęp jaki katolicyzm zrobił w tym kraju; udzielamy z niej ważniejszych szczegółów, dla okazania jak spieszenie wraca lud do prawdy pierwotnej, lud który przeszedł przez wszystkie następstwa odszczepienia i błędu wyrodzonego z namiętności i buntu przeciw jednoci kościelnej.

« Na początku panowania Jerzego III liczono w Anglii i Szkocji tylko 60,000 katolików; w roku 1821, podług dokumentów urzędowych, liczba ich podniosła się do 500,000; w r. 1842 było już katolików angielskich i szkockich 2,500,000; a w roku 1845 3,000,000.

« Na końcu zeszłego wieku było w królestwie zjednoczonym tylko 32 kaplic mało znaczących; dziś jest tam przeszło 600 kościołów, mogących tak obszernością jak pięknnością ubiegać się z najwspanialszymi świątyniami wieków średnich. Najznakomitszymi z pomiędzy nich są: katedra w Birmingham i kościół Ś<sup>o</sup> Jerzego w Londynie. Ten ostatni jest jednym z najpiękniejszych gmachów stolicy.

« Liczba księży katolickich, lat temu 50, dochodziła zaledwo do 91, teraz jest ich przeszło 12,000. Szkoły katolickie pomnażają się coraz więcej. W roku 1843 liczono ich 7,400. Oprócz tych szkół jest w Anglii kilka klasztorów tak żeńskich jak żeńskich, w których dzieci odbierają staranne wychowanie. Nie należy się dziwić mnogości tych zakładów, gdyż Londyn sam zawiera przeszło 350,000 katolików, a nawracania coroczne dochodzą w tym mieście mniej więcej do 1,000.

« Powstało w Anglii, kraju stowarzyszeń, wiele towarzystw w celach religijnych, między którymi odznacza się: *The society of catholic ladies*, których głównym przedmiotem jest stawianie nowych kościołów. Zostaje ono pod kierunkiem biskupa Londyńskiego, W<sup>o</sup> X. Griffith, i liczy w swym gronie Margrabinę Wellesley, Xiężnę Leades, Hr. Strafford i inne podobnego znaczenia.

« Uformowało się także w ostatnich czasach towarzystwo pod nazwiskiem *Metropolitan catholic tract society*. Lord Shewsbury jest jego prezesem, a pomiędzy założycielami liczy Daniela O'Connell, Karola Langdale, Lorda Clifford, Lorda Sturton, Lorda Lovat, Lorda Cæmoys i t. d. i t. d. »

— Ojciec Ś<sup>o</sup> Pius IX. wydał list pasterski datowany z 25 Marca do wszystkich biskupów Chrześcijaństwa, wzywając ich do nakazania modlitw powszechnych na uproszenie u Boga zmiłowania dla nieszczęśliwej Irlandyi, jak też opieki dla kościoła katolickiego. Wzywa także do zbierania składek na Irlandczyków.

Dnia 4 Maja, o godzinie 12 i 1/2 Pan Cypryan Robert rozpoczęło drugie półrocze kursu Literatury Słowiańskiej w Kolegium Francuzkiem.

W skutek umowy między właścicielami KOPII DZIENNIKA RZĄDU REWOLUCYJNEGO (*Gazety Krakowskiej*), opłaty i zaległości za rzeczony dziennik mają być przesyłane w mandatach pocztowych *franco*: à M. Joseph Miller-Kossowski, N. 12, rue Neuve de l'Université. — Żądać nowych kopii dziennika pod tymże adresem.

Suskrzytorowie na rzeczony dziennik, którzy dotąd nie uiścili się, zechcą jak najspieszniej przesłać swoje zaległości.

KOPIJA DZIENNIKA RZĄDU REWOLUCYJNEGO, sprzedaje się także w Xięgarni Katolickiej, rue de Seine St-Germain, N. 16.

W Bostonie (w Ameryce), umarł *Józef Kurek* z powstania Litewskiego, który przed rewolucją służył w wojsku rosyjskiem jako kapelmajster.

— Przed dwoma laty umarła w Ameryce *Pajecka*, z domu Lange, rodem z Lubelskiego, mająca lat około 24.

Redaktor Naczelny: J. F. KOŁOSOWSKI.

W Drukarni L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.